

Słodkie Serce Marji, bądź moim ratunkiem!

Serce Marji.

Serce Marji Niepokalane —
Przez wszystkie serca bądź ukochane!
Niech głosi ziemia i niebo całe,
Serca Marji dobroć i chwałę!

W dzień święta Twego, o Serce Matki,
Przed ołtarz śpieszą wierne Twe dziatki,
Któreś na służbę Swoją wybrało,
By żyły Serca Marji chwałą...

W dzień święta Twego, o Matko Pana,
Do świątyń śpieszy dziatwa wybrana,
Tobie poświęca życie swe całe,
I głosi Serca Marji chwałę...

W dzień święta Twego, o Serce drogie,
Serc wdzięcznych dary, skromne, ubogie,
Miłości kwiaty niesiemy białe,
Na większą Serca Marji chwałę!

Za Twą opiekę dzięki składamy,
Wspieraj nas nadal łaską, błagamy,
Niech dzieci Twoje przez wieczność całą
Cieszą się Serca Marji chwałą!...

Ci, co w ostatnią sierpnia niedzielę,
Kwiatami uczuć wieńczą nieśmiele
Tron Twój Dziewicy — słoneczny, biały,
Niech ujrzą w niebie — wielkość Twej chwały!...

Zofja Kęczkowska.

Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny w Poznaniu.

Od 28 września do 2 października odbywać się będzie w Poznaniu Międzynarodowy Akademicki Kongres Misyjny pod protektoratem Jego Eminencji Ks. Kardynała Dr. Augusta Hlonda, Prymasa Polski. Pierwszy to tego rodzaju zjazd misyjny w Ojczyźnie naszej. Celem jego — podniesienie zainteresowania się misjami, wzmożenie gorliwości w służbie dla nich, oraz wykazanie innym narodom wyników dotychczasowej działalności misyjnej Polski. Zapowiedzieli przybycie swoje na Kongres obywatele nieomal wszystkich krajów europejskich, dostojnicy Kościoła, przedstawiciele nauki, przyjąwszy łaskawie obowiązek wygłaszania referatów. Że wymienimy tutaj kilku tylko: Ks. Biskup Baudrillart, który mówić będzie o pracy misyjnej Kościoła katolickiego w świetle historji, Ks. Arcybiskup de Guebriant powiedzie zebranych na „wędrówkę przez pola misyjne“, Ks. prof. Schmidlin omówi sprawę nader ważną „Misje a wiedza“, przybędzie z Rzymu Ks. prof. Hugon Bertini, sekretarz Rady generalnej w Dziele Rozkrzewienia Wiary, O. Woroniecki, rektor Uniwersytetu Lubelskiego, wreszcie wykaże „Udział Polski w dziele misyjnem“. Referaty te zostaną wygłoszone na zebraniach plenarnych. Pozatem zbierać się będą uczestnicy Kongresu także i w sekcjach — nie brak będzie w nich, jak również na wystawie misyjnej i Sodalicji św. Piotra Klawera. Czytelnicy „Echa z Afryki“, wierni Przyjaciele Misyj, nie mogą pozostać obojętnymi wobec Kongresu misyjnego w Poznaniu. Kto może, szczególnie mieszkańcy grodu Przemysława i Wielkopolski, pośpieszą zapewne osobiście, inni łączyć się będą myślą, modlitwą, będą czytać pilnie sprawozdania z obrad po gazetach. Dziś już przygotowujmy modlitwą ten Kongres, by błogosławieństwo Boże jak najobfitsze towarzyszyło obradom, by słowa zamieniły się w czyn, w czyn wielki ofiarny Polski katolickiej, przyśpieszający urzeczywistnienie się słów Zbawiciela, że „będzie jedna owczarnia i jeden Pasterz“.

List
św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Szanowni Czytelnicy doznają niezawodnie dużo pociechy wewnętrznej, czytając słowa uznania i zachęty Jego Eminencji Ks. Kardynała Prefekta Propagandy, skierowane do generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera, po przedłożeniu przez nią tejże św. Kongregacji — tak jak co roku — sprawozdania z podziału jałmużn, złożonych na Misje afrykańskie przez wiernych w roku 1926. Cenne słowa Jego Eminencji ujawniają na nowo jego wielką życzliwość oraz szczere życzenie, by Sodalicja św. Piotra Klawera, której Jego Eminencja jest czcigodnym Protektorem, wzrastała i rozszerzała się.

Św. Kongregacja „de Propaganda fide“.
Protokół Nr 1597/27.

Rzym, 2 maja 1927.

Czcigodna Pani!

Doszedł mnie w swoim czasie list Pani Hrabiny z d. 27 ubiegłego miesiąca, wraz z dołączonym doń wykazem ofiar, złożonych w Sodalicji św. Piotra Klawera i rozdzielonych pomiędzy Misje w roku 1926.

Widzę z niego ze szczerą pociechą, że ogólna suma jałmużn przewyższa sumę roku zeszłego; dziękuję Panu Bogu za to, że wielką dobrocią Swoją raczył wspierać Sodalicję i raduję się całem sercem wraz z Panią i Jej gorliwemi współpracownicami z tego wszystkiego, czego dokonały w ubiegłym roku.

Pragnąc, by działalność Sodalicji, tak korzystna dla świętej sprawy misyjnej, rozwinęła się w przyszłości jeszcze więcej, przesyłam Pani Hrabinie i całej Sodalicji jak najlepsze życzenia i z serca błogosławię.

Pani Hrabiny
szczerze oddany sługa

W. M. *Kard. Van Rossum*,
prefekt.

Franciszek Marchetti Selvaggiani.
Arcybiskup Seleucji, sekretarz.

Czcigodna Pani Marja Falkenhayn
Generalna Kierowniczka Sodalicji św. Piotra Klawera.

Róże i ciernie.

Wikarjat apostolski Ruandy (Afryka środkowa).

List Mgr'a Classe.

Zawartość nadesłanej dla nas skrzyni sprawiła nam miłą niespodziankę. Równie pięknych ozdób dla kościoła nie otrzymaliśmy już od roku 1913; będą one dla wszystkich źródłem wielkiej radości. Nasi biedni murzyni potrzebują bowiem od czasu do czasu, tak samo, jak i ich bracia w Europie dekoracyj zewnętrznych, wpadających w oko, zwłaszcza w główne święta roku kościelnego, dopomaga im to bardzo do lepszego zrozumienia wielkości i majestatu Bożego oraz do żywego współweselenia się w Panu w dni uroczyste z Kościołem, czułą matką dusz ludzkich.

Obecnie kiedy nasze gminy chrześcijańskie rozwijają się pomyślnie (niektóre liczą już 4, 5, 7000 chrześcijan, zgrupowanych dookoła dużego kościoła), pragnęlibyśmy więcej zrobić dla tych kościołów, niż dla małych kaplic, wyposażyć je możliwie bogato. Jeśliby kto z Dobroczyńców Misyj mógł dostarczyć nam kapy białej dla trzech stacyj misyjnych, które dotąd jej nie posiadają, jakże bylibyśmy szczęśliwi! Odczuwamy stały brak szat liturgicznych; nasze dawne stacje posiadają jeszcze te kapy, które przesłała im ś. p. Założycielka Sodalicji Klawerjańskiej, a którą uważają zawsze za swego Anioła Stróża.

Oto kilka szczegółów z naszego Seminarjum.

A l o j z y B i g i r u m w a m i pracuje pilnie; pochodzi on z arystokratycznej kasty Batutsów, z zacnej, chrześcijańskiej rodziny, liczącej ośmioro dzieci. Jeden z jego młodszych braci i jeden z kuzynów wstąpili świeżo do małego Seminarjum. Alojzy odbył już dwuletni kurs filozofji, dwa lata uczęszczał na teologję; teraz spędzi rok próby („praktyki“) w jednej z naszych stacyj, by następnie wrócić do dużego Seminarjum na ostatnie dwa lata teologji moralnej.

A l b e r t N d a g i j i m a n a, z Issavi, został wyświęcony na księdza w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, święto patronalne Wikarjatu. Jest to już siódmy tubylczy kapłan, a jeden z moich synów najukochańszych! Był zawsze wzorowym seminarzystą, to też ufamy, że będzie z niego kapłan gorliwy, pobożny i o sercu prostem. W styczniu odprawił w Issavi swą pierwszą Mszę świętą, poczem miał szczęście udzielić Chrztu świętego starej matce; cała jego rodzina jest obecnie chrześcijańska, ojciec bowiem został ochrzczony roku zeszłego. Poważne usposobienie młodego kapłana rokuje jak najlepsze nadzieje na przy-

szłość. Nie ustaje on w pracy nad wyrobieniem wewnętrznem, doskonali się w cnotach, pomagając nam dzielnie w pracy duszpasterskiej: w słuchaniu spowiedzi, katechizacji, odwiedzaniu chorych i stacyj pomocniczych; cztery razy w tygodniu uczy w szkole misyjnej. Po otrzymaniu święceń odprawił Mszę świętą za swojego czcigodnego dobroczyńcę, któremu zawdzięcza kapłaństwo i o którym zawsze będzie pamiętał w modlitwie.

Polecam pamięci Przyjaciół Misyj małą Marję-Józefinę Kangeyo z gór Kahago, blisko Kabgay. Osiem,



Grupa seminarzystów z Kiwu.

dziewięć miesięcy temu umarła jej matka, po długich i ciężkich cierpieniach. W domu zostało ośmioro sierot. Ojciec nie chce dać dziecka z domu (dziewczynka liczy pięć czy sześć lat), każąc mu pracować jak dorosłej dziewczynie, wobec czego O. Lecoindre, chcąc mieć biedactwo w stacji misyjnej, dostarcza pożywienia, mimo srożącego się głodu, całej rodzinie. Ojciec ma zamiar ożenić się po raz drugi, przez to jednak los dzieci, zwłaszcza małej Marji-Józefiny, nie polepszy się. Byłby to prawdziwie dobry uczynek pośpieszyć jej z pomocą.

Głód daje się tutaj w dalszym ciągu dobrze we znaki. Z pól zebraliśmy zaledwie połowę tego co zwykle i to jeszcze nie wszędzie; klęska potrwa jeszcze pięć albo 6 miesięcy. Najbardziej kłopoczemy się o naszych seminarzy-

stów; zmuszeni jesteśmy nabywać dla nich żywność w odległem o dwa tygodnie drogi od naszej stacji Kongo Belgijskiem, oraz w Ugandzie. Fasola, która wraz z mąką sorgo stanowi tu podstawę odżywiania, podskoczyły w cenie na 1 fr. 20 c. za kilogram. Z tej samej przyczyny ucierpiał też niemało Nowicjat Sióstr tubylczych w Issavi. Na utrzymanie seminarzystów i uczniów katechistów w Kabgayi potrzeba codzień 200 kg. żywności, nie wliczając w to biednych, których wspieramy w miarę możności. Trzy razy rozważaliśmy już na serjo odesłanie do domów naszych seminarzystów, nie mieliśmy jednak serca — i tak dotąd radzimy sobie jakoś. Zawdzięczamy to z pewnością szczególnej pomocy ś. p. hr. Ledóchowskiej, której poleciłem gorąco kłopoty żywnościowe. Wobec tego, pomimo ciężkich czasów, nie upadamy na duchu.

Bóg miłosierny błogosławi naszej pracy. Pierwszego stycznia 1926 r. przeszła liczba naszych chrześcijan 30.000; to też dziękujemy z głębi duszy Zbawicielowi, że raczy błogosławieństwem swem otaczać naszą 25-letnią działalność w drogiej Ruandzie, polecając zarazem w codziennych naszych modlitwach wszystkich oddanych nam Dobroczyńców, którym po Bogu tyle mamy do zawdzięczenia.

Poświęcenie i zawieszenie dzwonu w Keimoës.

przez Misjonarza ze Zgromadzenia OO. Oblatów św. Franciszka Salezego.

Wikarjat apostolski Rzeki Orange.

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera donosiła Czytelnikom „Echa z Afryki" w Nr. 8 r. 1926 o laniu dzwonu w Tyrolu dla kościoła w Keimoës w Afryce południowej. Dzwon ten, ulany w początkach kwietnia, podczas Wielkiego Tygodnia, przybył na miejsce przeznaczenia w miesiącu sierpniu.

„Niezwłocznie zabrano się do stawiania rusztowania, po którem dzwon miał się dostać na szczyt wieży kościelnej; prace te przygotowawcze postępowały bardzo powoli, gdyż nie mamy tutaj tych wszystkich ułatwień, jakiemi cieszy się Europa. Pomysłowość, dokładność i gorliwość poczciwego Brata Henryka zdołały jednak pokonać szczęśliwie trudności i wykończyć, co było potrzeba, na piątek 3 września; sobotę zużyliśmy na bezpośrednie przygotowania do poświęcenia, które zostało wyznaczone na niedzielę.

W przybranym w odświętne szaty Domu Bożym spoczął dzwon, strojny w wieńce z kwiatów i zieleni. Kościół nie mógł pomieścić wiernych, śpieszących ze wszech stron na

nabożeństwo, pragnących wziąć udział w tej niezwykłej ceremonji. Kaleki, chorzy, cierpiący — nie mogąc przyjść o własnych siłach, prosili, by po nich wózkiem przyjechać, jak to zwykliśmy czynić w najgłówniejsze święta. I tutaj Brat Henryk podjął się tej dobroczynnej misji. Wyruszył w sobotę wczesnym rankiem, wózkiem zaprzężonym w osły; objechał wszystkie chaty, zabierając biedaków, umieszczając ich jak tylko się dało najwygodniej na zabranych ze stacji misyjnej poduszkach. Zapełniwszy ekwipaż, powrócił zwolna, omijając starannie nierówności drogi, kamienie, by uniknąć bolesnych wstrząśnień. Otóż i stanęli u celu. Miłosierny woźnica bierze jednego po drugim na ramiona i zanosi do kościoła. Tutaj pokazuje im dzwon, tłumaczy wszystkie jego części. Potem wyprowadza ich znowu, umieszcza w cieniu drzewa, gdzie pełna poświęcenia Siostra Joanna-Teresa rozdziela im posiłek, opatruje rany i wrzody, nie zapomina nawet o obdarowaniu każdego garstką tytuniu, który — tak mężczyźni jak i kobiety — zwykli palić z taką przyjemnością w starych zakopconych fajkach.

Kazanie okolicznościowe podczas uroczystej sumy wygłasza W. O. Fages... Przez 35 minut trzyma słuchaczów pod urokiem swego żywego słowa, pełnego ducha apostolskiego, bogatego mimo ubóstwa murzyńskiego języka. Po wytłumaczeniu zebranym, co to jest dzwon, jakie przysługi oddaje przy spełnianiu obowiązków religijnych, po objaśnieniu poszczególnych ceremonij poświęcenia, opowiada murzynom, jak się odbywało lanie tegoż dzwonu, hen daleko za morzem, w Europie, wzywając ich gorąco do sumiennego spełnienia obowiązku wdzięczności wobec Dobroczyńców Misyj, którzy im przysłali taki cenny dar.

Poświęcenie odbyło się dopiero wieczorem. Msgr. Simon, nasz czcigodny Wikarjusz apostolski, przybył do Keimoës dla udzielenia Sakramentu Bierzmowania; udzielił go jak tylko można najuroczyściej, mimo wielkiego zmęczenia, malującego się wyraźnie na twarzy i silnego kaszlu, który nim co chwila wstrząsał gwałtownie; stan jego zdrowia wymagałby zupełnego spoczynku.

Poszczególne części ceremonjału liturgicznego zajmowały żywo czarnych chrześcijan, oczy ich, już to wpatrzone w dzwon, już też w Księdza Biskupa i otaczających go kapłanów, roztwierały się coraz szerzej. Zainteresowanie przeszło w entuzjazm z chwilą, gdy po poświęceniu uderzono w dzwon poraz pierwszy.

Dzwon został ochrzczony imieniem Marji-Teresy, ku uczczeniu ś. p. hr. Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji

św. Piotra Klawera. Pełne radości manifestacje uszczęśliwionych murzynów zakończyły tę pamiętną niedzielę.

Dnia następnego przystąpiono do wstępnych prac w celu umieszczenia dzwonu na kościelnej wieży. We wtorek rano, w obecności Księdza Biskupa, Ojców Misjonarzy i Sióstr misyjnych, białej i czarnej szkolnej dziatwy, pod umiejętnem kierownictwem Brata Henryka, poniósł się dzwon ku górze, unosił się coraz wyżej, wyżej, aż go wreszcie uchwyciły silne ramiona i przytwierdziły tam, skąd odtąd głosi chwałę Pana nad Pany.

Nazajutrz w środę, 8 września, święto Narodzenia Najśw. Marji Panny, popłynęły pierwszy raz po górach i dolinach poważne weselne dźwięki na poranny „Anioł Pański“, budząc mieszkańców wioski Pozdrowieniem Anielskiem. Odtąd trzy razy dziennie przypomina nasz dzwon dobrym katolikom, by wznosili modły do Boga za siebie i Dobroczyńców; upomina niedbałych, gromi odstępców, wyrzucając pierwszym obojętność , ostatnim zbrodnię; zwiastuje nie-katolikom, że się dzień zaczyna lub kończy, zbliżając ich coraz bardziej do chwili, w której rozpoznają błąd i fałsz; jest dla pogan wezwaniem Bożem, źródłem prawdziwego szczęścia; a nową tę melodję nieziemskiej pieśni powtarzają zdziwione echa afrykańskiej krainy, unosząc ją wysoko ku obłokom.

Te słów kilka niechżeż będzie wyrazem naszej szczerej i głębokiej wdzięczności dla Dobroczyńców i Przyjaciół czarnych chrześcijan w Keimoës. W codziennych modlitwach, przedewszystkiem zaś podczas Ofiary Mszy św., prosimy wszyscy Boskiego Pośrednika, by sam raczył po królewsku spłacić nasz dług; jest to bowiem jedyny sposób uiszczenia się zeń, jakim rozporządzamy...

Bliskie objęcie nowego sierocińca.

Wikarjat apostolski Antsirabé (Madagaskar).

List Siostry Marji Ludwiki, ze Zgrom. S. S. od Opatrzności Boskiej, Misjonarki w Faratsiho.

Przed dwoma laty zaledwie przybyłyśmy do Faratsiho, dokąd Wielebni Ojcowie de la Salette oraz tubylczy chrześcijanie wzywali nas już od lat dwudziestu. Część gruntu ustąpili nam Wielebni Ojcowie, resztę placu zakupiłyśmy za cenę wielu ofiar. Zanim danem nam będzie zainstalować się jak należy, zajmujemy czasowo maleńki malgaski domek, który jednak — przyznaję szczerze —

trudno nam będzie na dobre opuścić, a to z powodu związanych z nim niezatartych wspomnień. Schody, przerażająco wąskie i spadziste, zmuszają nas do gimnastyki często niezbyt przyjemnej. Cztery izdebki, niskie i ciasne, wywołują nieraz żywą wesołość wśród 8 mieszkanek (3 Europejek i 5 Malgaszek). Gdy bowiem n. p. jedna z nas chce wyjść z pokoju, siedem pozostałych musi koniecznie wstać, umieszczając na głowie stołeczek, na którym siedziały, dla pozostawienia dostatecznego przejścia. Z chaty tej Matka nasza udaje się co rano na plac budowlany, w towarzystwie dzielnego budowniczego i swoich czterech pomocnic, gdzie pracują z podziwu godną wytrwałością. Roz-



Benjaminki Misji.

poczęto od gruntownego karczowania, następnie położono fundamenty i usypano niezbędne wały celem wzmocnienia zabudowania. Lecz ile trudu, kłopotów i niepokoju przy budowie!

A więc najpierw przybytek Boskiego Gościa... Szatan, wściekły na widok mającego wznieść się niedługo nowego tabernakulum, pomnażał jak tylko mógł trudności... I tak, wszyscy robotnicy, pracujący przy budowie kaplicy, musieli jeden po drugim przerywać robotę: choroby, wypadek śmierci w rodzinie, nieszczęśliwy wypadek przy pracy, spadnięcie z rusztowania, ręka złamana, a nawet potwarz, rzucona przez protestantów na naszego głównego majstra ciesielskiego, wskutek czego zamknięto go na pewien czas w więzieniu i to właśnie w chwili, gdy rozpoczynał obróbkę drzewa na ołtarz... Dodajmy jeszcze do tego wzrastające ceny materjałów budowlanych oraz

przewozu (mieszkamy o godzinę drogi od dworca), a pojąć łatwo, w jakim stanie znajdują się obecnie nasze finanse. A tu należy się śpieszyć z wystawieniem jak najprędzej muru wokół naszych misyjnych zabudowań, jako ogrodzenia ochronnego, strzegącego moralności wychowanek. Dla sierot tych potrzeba znów odzieży... Dalej, próżny śpichrz z rozwartemi na oścież wrotami zdaje się wołać: Napełnijcie mnie przecież, napełnijcie! Już trzy razy próbowałyśmy uczynić zadość jego wołaniu, lecz cena ryżu z 0.80, 1.50 lub 3 fr. podniosła się obecnie na 6 fr... Tymczasem zaś wszystkie nasze wychowanki odznaczają się doskonałym apetytem... zachwycającym oko, ale niestety nie kieszeń...

Do sierot dodajcie jeszcze dwie staruszki, dwie poczciwe babcie (neny by). Jedna zgięta tak w pałąk, że brodą sięga prawie kolan, druga tak już krucha, że tylko od czasu do czasu trochę drzwi popilnować może. Kiedy ta ostatnia stawiła się przed naszą Przełożoną, oświadczyła jej co następuje: „Wkrótce już umrę, pragnę więc zostać u was, by się tutaj przygotować na wieczność przez częste przystępowanie do Komunji św. i modlitwę częstszą; w mojej wiosce jestem za daleko od kościoła...“ Wobec tego, przełożona, nie zważając na próżny śpichlerz, rozwarła ramiona i miłosierne serce dla biednej kobiety, tak obecnie szczęśliwej! Z rozrzewnieniem patrzymy na staruszkę, gdy z trudem kieruje kroki swe do Stołu Pańskiego, powtarzając głośnym szeptem: „Mój Boże, błogosław dobroczyńcom, którzy wspierają Matki!...“

Zawsze zachęcamy uczącą się młodzież do codziennej modlitwy za dobroczyńców; wszyscy przyjaciele Sodalicji św. Piotra Klawera mogą być jej pewni. Z naszej strony polecamy się również gorąco ich modlitwom, bez łaski bowiem — rozumiemy to coraz to jaśniej — praca nasza nie wyda owoców.

Ofiary w przedmiotach,

przesłane Misjom afrykańskim w roku 1926.

Ołtarze i sprzęty kościelne: 9 ołtarzy przenośnych — 2 tabernakula — 12 kielichów — 12 cyborjów — 4 monstrancje — 93 krzyże ołtarzowe — 234 lichtarze na ołtarz — 1 żyrandol — 29 dzwonów wieżowych — 3 naczynia na Oleje św. — różne przedmioty jak: kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki z tackami i t. d. L. 69.438.—

Aparaty kościelne: 5 baldachimów — 183 ornaty kompletne — 10 kap — 8 dalmatyk — 133 stuły — 22 welum — 72 rozmaitych burs — 1 krzyż biskupi — 1 pierścień biskupi — 3 mitry — 1 para rękawiczek biskupich — 1 dzbanek z miednicz- ką — 124 koronki oraz inne ozdoby — 2 dywany ołtarzowe — 32 przykrycia na ołtarz — 30 sukienek dla ministrantów — rozmaite sukienki na tabernakulum, na cyborja, birety, chorągwie i t. d. L. 141.304.—

Bielizna kościelna: 81 alb — 114 komeż — 75 komeżek dla ministrantów — 209 obrusów ołtarzowych — 59 obrusów do Komunji św. —2446 sztuk: korporałów, humerałów i t. p. — 21 ręczników do zakrystji i rozmaita drobna bielizna. L. 85.242.—

Przedmioty dewocyjne. Około 29.900 różańców — około 7770 skaplerzy — około 21.480 medalików — 200 statuł — 2852 krucyfiksy — kilkanaście tysięcy obrazków oraz inne przedmioty dewocyjne. L. 133.400.—

Książki: 1 duży katechizm obrazkowy — Historja św. ilustrowana — 12 mszałów — 10 rytuałów — 8 brewiarzy — 1 Goffiné — 20 Oficjum na cześć Najśw. Marji Panny, inne rozmaite książki L. 8.310.—

Odzież: 4164 ubrań dla murzynów — 46 par obuwia — 114 kołder — 2758 sztuk bielizny — 82 sztuki bielizny na pościel — 2200 rozmaitych sztuk ubrania (fartuchy, ubrania męskie i t. p.) materjały L. 129.466.—

Przedmioty szkolne i materjał do robót ręcznych w wartości około L. 2.000—.

Rozmaite przedmioty: 11 harmonjum — 12 różnych instrumentów muzycznych — 3 rowery — 10 motocyklów — 1 maszyna do szycia — 2 aparaty fotograficzne — 2 pierzyny — 6 walizek — 2 kompasy — narzędzia gospodarcze — lekarstwa — różne przedmioty L. 102.960.—

Wartość ogólna Lir. 672.120.—

ODCINEK.

Spotkanie moje z Kardynałem Lavigerie.

(Przez M. T. hr. Ledóchowską).

(Dokończenie.)

Wiadomość o powstaniu Towarzystwa afrykańskiego w Krakowie ucieszyła go niezmiernie, nastręczając mu zarazem miłą sposobność okazania na nowo swej wielkiej sympatji dla „szlachetnego narodu polskiego“. Omawiając z kolei kwestję małodusznych narodowych zazdrostek, które wikłały tę akcję w duchu Bożym, nie mogłam nie pominąć milczeniem okoliczności, że wielu nie żałowałoby pieniędzy dla Afryki, gdyby... nie uprzedzenie, że się niemi

zamierza wspierać jedynie francuskich Misjonarzy *). Na tę uwagę westchnął ciężko Kardynał, a oczy jego zaszły mgłą. „Ależ — toć tu przecież chodzi o murzynów, nie o Francuzów“ — była cała jego odpowiedź, wypowiedziana głosem silnie wzruszonym. Wkońcu przedłożyłam mu dramat na tle życia afrykańskiego „Zaida“, prosząc Jego Eminencję, by go zechciał łaskawie przeczytać i pozwolił przetłumaczyć na język francuski. Zgodził się chętnie, tembardziej gdy zobaczył z przedmowy, że dziełko jemu jest poświęcone.

— „A któż to jest ten Afrykanus?“ „Eminencjo, jest to osoba, której stanowisko towarzyskie absolutnie zabrania uchylić przyłbicy“. „A Pani ją zna?“ Ociągałam się chwilę z odpowiedzią, poczem powtórzyłam z naciskiem te same słowa.

Kardynał wejrzał na mnie przenikliwie, jakby chciał wniknąć mi aż do głębi duszy. „Niech więc Pani uklęknie, rzekł, i pozwoli, że pobłogosławię Afrykanusa“.

Usłuchałam wezwania i z bijącem sercem schyliłam głowę pod błogosławiącą rękę świątobliwego Prymasa. Czyż mogła była spotkać Afrykanusa piękniejsza od tej nagroda? Wyjęłam potem dwie fotografje Kardynała, kupione w największym pośpiechu przed wyjazdem z Lucerny i poprosiłam Jego Eminencję, by na nich zechciał łaskawie położyć swój podpis. Jedna z nich była przeznaczona dla pewnej wysokopostawionej damy, czcicielki Kardynała Lavigerie, druga miała być dla mnie nieustającem wspomnieniem tej niezapomnianej chwili.

Podczas gdy Ks. Kardynał z gotowością przychylał się do mej prośby, spojrzałam na zegarek: był największy czas na mnie. Wytłumaczyłam Eminencji, dlaczego mi tak śpieszno, wspominając krótko, w jaki sposób zdobyłam sobie widzenie się z nim, dodając, że przypisuję jedynie pomocy Bożej to, że zdołałam stawić czoło wszelkim trudnościom.

— „Ależ na miłość Boską — zauważył z łagodnym uśmiechem — Pani mogła dostać apopleksji!“

Przed ostatecznem pożegnaniem, poprosiłam jeszcze o osobne błogosławieństwo dla Towarzystw afrykańskich, bliżej mnie obchodzących i dla ich członków. Gdym uklękła, by je otrzymać, polecił mi J. Eminencja, bym w jego imieniu podziękowała tym wszystkim, którzy popierają jego dzieło, prosząc, by go gorliwie wspierano modlitwami.

---

*) To jednak nie odnosiło się do Polski, gdzie był wielki zapał i uznanie dla Kardynała Lavigerie i jego Misjonarzy.

„Niech Pani powie swoim przyjaciołom w Austrji i Polsce, że czego moim pracom i przedsięwzięciom najwięcej potrzeba, to modlitwy. Módlcie się więc za mnie, módlcie bardzo!....“

Wzruszona do głębi opuściłam pokój Kardynała, w sieni hotelowej natknęłam się na poznanych na statku dwóch Misjonarzy, którzy dwa razy tyle czasu zużyli na przyjście do Axensteinu. Zawołałam im tylko: „Dopięłam celu!“, poczem zbiegłam śpiesznie po schodach i z czekającym na mnie w dziedzińcu przewodnikiem ruszyłam w również forsowny marsz z powrotem. Teraz jednak — z jakżeż lekkiem, swobodnem, radosnem sercem!

Zejście z góry — karkołomnemi, niebezpiecznemi ścieżkami — zabrało nam około 20 minut. Pięć minut przed odejściem parowca znalazłam się na pomoście. Monsignor Meszczyński czekał na mnie, pełen ojcowskiego niepokoju. Z miną zwycięzcy, z prawdziwie „aleksandrowską“ miną opowiedziałam mu o szczęsnym wyniku mej gwałtownej wyprawy, przedewszystkiem zaś szczegóły rozmowy z Kardynałem Lavigerie. Podczas całej powrotnej drogi z Brunnen do Lucerny zalewały serce moje uczucia błogiej radości. Zapomniałam o piekącym skwarze, o zmęczeniu i napawałam się do syta czarownym wieczornym krajobrazem, używając jak zapewne nikt z współpasażerów.

Z uderzeniem godziny siódmej, przebrana, świeża i na pozór wypoczęta — jak gdybym była całe poobiedzie spędziła najspokojniej jak zwyczajny wycieczkowiec w zwykły światowy banalny sposób — ukazałam się w orszaku W. Księżnej. Zasiadłam do stołu w bogato oświetlonej sali jadalnej hotelu szwajcarskiego, w oczach moich jednak błyszczeć musiały jaśniejsze jeszcze blaski radości wewnętrznej...

Piętnaście lat upłynęło od owej pamiętnej chwili, Kardynała Lavigerie nie było mi danem widzieć po raz drugi. W trzy lata zaledwie po wizycie, jaką mu złożyłam w Axenstein, przyniósł mi telegram wieść o jego zgonie. Wielki apostoł niewolników zamienił ziemski padoł płaczu na wieczność szczęśliwą, gdzie mu bezwątpienia przypadła w udziale nagroda, na którą zasłużył sobie świętą walką podjętą w imię religji i cywilizacji chrześcijańskiej. Byłoż może przeczuciem to, co mnie podczas mego pobytu w Lucernie z tak nieprzepartą siłą pchało do osobistego zetknięcia się z Kardynałem? Byłżeż może głos wewnętrzny, który mi nagląco szeptał do ucha: „Teraz albo nigdy?“

Wam — życzliwi i drodzy Czytelnicy — pozostawiam rozwiązanie tego problemu...

Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera*).

Warszawa: Dnia 1 maja odbyło się w kościele Imienia Jezus przy ul. Moniuszki miesięczne nabożeństwo misyjne, jak tu w zwyczaju od lat wielu. Piękne kazania gorliwych Księży Zelatorów lub Przyjaciół Misyj ściągają zwykle tłumy pobożnych, tak, iż szczupłych rozmiarów kościół pomieścić ich nie może. Tym razem wygłosił Słowo Boże Przew. Ks. Kan. Kuczyński na temat: „I inne jeszcze owce mam, które nie są z tej owczarni..." Żarem apostolskim tryskające kazanie zrobiło silne wrażenie na słuchaczach i sprowadziło wiele nowych osób w progi biura przy ul. Wareckiej.

Dnia 2 maja odegrano staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera w teatrze im. Fredry dramat misyjny „Maina". Jest to sztuka bardzo zajmująca na tle stosunków mahometańskich, napisana pięknym wierszem przez „Jawnutę". Zainteresowanie było duże, prawie wszystkie miejsca zajęte. Kostjumy arabskie, choć w części szyte w domu, wypadły bardzo efektownie. Jedynie antrakty były zbyt długie i psuły nastrój, czego na przyszłość należy stanowczo uniknąć. Przed rozpoczęciem przedstawienia wykonał Chór Cecyljański pod batutą W. O. Florjana hymn misyjny „Błogosław Boże Misjonarza", oraz pieśń „Niebiosa głoszą". Deklamacja „Anioł opiekuńczy Polski i Polska" ks. Jeża była bez zarzutu. Szanownym PP. Amatorom za umiejętną grę i wszystkim, którzy się przyczynili czemkolwiek do urządzenia tego Wieczoru misyjnego, wyrażamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie. „Bóg zapłać!"

Kraków: Dnia 17 kwietnia odbyło się miesięczne nabożeństwo misyjne. Nieszpory celebrował Przew. ks. Wł. Jankiewicz, Prowincjał OO. Jezuitów. Długie i pełne treści kazanie wygłosił ks. Dr. Harazim, Salezjanin z Dębnik. Rozpoczynając od słów Zbawiciela „Żniwo wprawdzie jest wielkie, ale pracowników mało" wykazał Czcigodny Kaznodzieja naglącą potrzebę, łatwość, oraz konieczny obowiązek dla każdego katolika wspomagania Misyj zagranicznych, wzbudzając wśród licznie zebranych słuchaczy wielkie zainteresowanie dla tej Bożej sprawy.

Dnia 22 maja odbyło się w kościele św. Barbary miesięczne nabożeństwo misyjne z nauką, którą wygłosił Przewiel. ks. Maśliński, Regens Seminarjum śląskiego, wzywając słuchaczy, bardzo licznie zebranych, aby póki czas nie ociągali się w apostolskiej pracy około szerzenia Królestwa Bożego na ziemi, wspierając niestrudzenie wedle możności instytucje misyjne.

Wilno: Uroczyste nabożeństwo ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady odbyło się w dniu 1 maja w kościele św. Jana o godzinie 6-tej rano. Przeniesieniu Najśw. Sakramentu z wielkiego ołtarza do kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady asystowali zebrani licznie członkowie Sodalicji ze sztandarem. Msza św. została odprawiona wobec wystawionego Najśw. Sakramentu, członkowie Sodalicji przystąpili podczas

*) Przypisek Redakcji: Do kroniki numeru lipcowego wkradła się pomyłka, za którą Szanownych Czytelników najmocniej przepraszamy — a mianowicie uroczyste nabożeństwo ku czci M. B. Dobrej Rady, jakie się odbyło w Warszawie, oraz zebranie zelatorskie warszawskie podano pod rubryką Wilna, co niniejszem prostujemy.

niej do wspólnej Komunji św. w intencji Misyj afrykańskich. Kazanie wygłosił ks. kanonik Stanisław Miłkowski, zachęcając gorąco do większej ofiarności na cele misyjne, przez którą to zobowiązujemy sobie Boga, Pana wszechrzeczy.

Zebranie członków Ligi dzieci, biorących zazwyczaj udział w przedstawieniach amatorskich odbyło się w dniu 29 maja. Przy pomocy ks. kanonika Miłkowskiego zawiązało się osobne koło dramatyczne. Ufamy, że ściślejsza łączność młodych członków Koła, wypływająca z wiernego przestrzegania nadanych temuż Kołu ustaw, przyczyni się w przyszłości wielce do podniesienia artystycznej wartości przedstawień, przez co wzrastać będzie liczba gości — i co za tem idzie — korzyść dla Misyj afrykańskich.

Łaski, przypisywane wstawiennictwu ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej.

Marja M. z K. przesyłając 10 złp. na cele Misyj afrykańskich pisze:„Swego czasu miałam dziwny sen o Marji Teresie Ledóchowskiej. Mianowicie śniło mi się, że klęczałam przed obrazem św . Teresy od Dzieciątka Jezus i modliłam się o posadę, ponieważ moje stosunki materjalne były bardzo ciężkie. Wtem czuję jak gdyby ktoś kładł mi rękę na ramieniu i wyraźnie szeptał: „Módl się, ale nie do tej Świętej, tylko do św. Teresy Ledóchowskiej". Jakoż zaczęłam nowennę, ułożoną przez siebie — 9 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś i oto podczas niej dostałem dwie oferty na posadę. Uznałam to za cud, bo już kilka miesięcy starałam się bezskutecznie o jakiekolwiek zajęcie. Od tego czasu mam szczególny kult dla Marji Teresy Ledóchowskiej i wierzę, że o co tylko prosić ją będę, napewno mnie wysłucha. Obecnie całą moją nadzieję, że wyzdrowieję — gdyż znów zapadłam na płuca — pokładam w niej".

K. F. M. składa — stosownie do zobowiązania — 20 złp. jako drugą ratę na utrzymanie misjonarki-pomocnicy w podziękowaniu za łaski otrzymane za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej.

E. M. Za uzdrowienie z ciężkiej choroby za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej składam 5 złp. na Chrzest murzynka.

Z. P. z T. składa 15 złp. na Misje jako podziękowanie ś. p. M. T. Ledóchowskiej za szczęśliwie przebytą operację syna, polecając go i nadal Jej opiece.

M. G. z P. z rodzeństwem: „Najświętszemu Sercu Bożemu, które za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej wysłuchać nas raczyło, składamy niniejszem gorące dziękczynienie za dwukrotne wygranie procesu w sprawie mieszkaniowej, prosząc pokornie o dalszą opiekę". (Ofiara na Misje — 3 złp.).

A. D. Uiszczając się z danego przyrzeczenia, dziękuje Najświętszemu Sercu Jezusowemu za wysłuchaną prośbę za przyczyną Marji Teresy Ledóchowskiej. Przysyła na prasę afrykańską 20 złp.

A. S. z synem — Poznań: „Wywiązując się z danego przyrzeczenia przesyłam 5 złp. na cele misyjne w Afryce, dziękując serdecznie świątobliwej Marji Teresie Ledóchowskiej za

otrzymaną za jej wstawiennictwem posadę dla syna, o co długo modliliśmy się do św. Tereni od Dzieciątka Jezus — ale napróżno. Łaskę powyższą otrzymaliśmy po odprawieniu jednej nowenny do ś. p. Marji Teresy. Ukochana Marjo Tereso, wspomagaj nas i nadal w naszych potrzebach!"

„Leżąc bezwładnie już drugi rok w łóżku na porażenie stosu pacierzowego, opuszczona od lekarzy, którzy nie znaleźli środka na przywrócenie mi zdrowia i władzy w członkach, wyczytałam w „Echu z Afryki" o cudownych uzdrowieniach rozmaitych chorób za przyczyną ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej.

Zachęcona tem, wzięłam się gorąco do modlitwy i odprawiałam nowenny do Marji Teresy, aby mi zdrowie uprosić raczyła, z obietnicą złożenia publicznego podziękowania i jakiejś ofiarki na cele misyjne, jeżeli tę łaskę otrzymam.

I rzeczywiście w ciągu tej nowenny tak mi się polepszyło nagle, bez użycia żadnych lekarstw, że mogłam nietylko o własnych siłach usiąść i swobodnie w łóżku się poruszać, lecz nawet — ku ogromnemu ździwieniu lekarzy — sama opuściłam łóżko i bez niczyjej pomocy przechadzałam się po celi.

Wywiązując się z danej obietnicy, składam dzisiaj z wdzięcznego serca najserdeczniejsze podziękowanie dla mej cudownej Orędowniczki, posyłam jako wotum stułę i mojej roboty bursę na Misje afrykańskie, prosząc najpokorniej całą Sodalicję o św. modlitwy, abym zupełne uzdrowienie z tej choroby, za przyczyną Marji Teresy uzyskać mogła".

Siostra Ludwika Rafaela Drelinkiewiczówna
21. III. 1927. Benedyktynka ze Staniątek.

M. T. z K. dziękuje za uzdrowienie od silnego bólu głowy.

A. T. z K. dziękuje za skuteczną pomoc i wybawienie z wielkiego kłopotu.

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

»Gorąca wdzięczność dla Niepokalanego Serca Marji nakłada na mnie słodki obowiązek wypowiedzenia publicznie tego, czego mnie nauczyło, o czem mnie przekonało długoletnie doświadczenie — a mianowicie, że szybkie a nieoczekiwane postępy, stwierdzane w katolickich Misjach, zawdzięcza Kościół św. wstawiennictwu tej Dziewicy przeczystej, tak potężnej na niebie i na ziemi, której Serce interesuje się żywo sprawą szerzenia Królestwa Boskiego Swego Syna«,

Justyn de Jacobis.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie,
pod zarządem L. Wójcika.